Należytość pocztową ulszczono ryczałtem

NASZA PRACA

Tygodnik wydawany przez Zarząd Główny T.S.L. we Lwowie.

Rok I. Dnia 22 marca 1936. Nr. 12.

Lud musi brać udział w tworzeniu kultury narodu.

„Z tego skrawka ziemi, z Galicji, wyrósł największy poczet młodzieży, pochodzącej z ludu, który w odrodzonej Polsce we wszystkich dziedzinach pracuje z największem uznaniem... Na katedrze lwowskiej zasiada znakomity uczony Fr. Bujak, syn chłopa, na politechnice jest przecież K. Bartel — znakomitość naukowa i parokrotny premjer. Nasza chłopska młodzież galicyjska przywdziewała i mitrę kościoła... Przecież z tej młodzieży chłopskiej wyrósł największy zastęp oficerów...“

Tak mówił niedawno w Senacie senator gen. Galica, syn chłopski.

Całe szeregi ludzi ze wsi i małych miasteczek zajmują dziś najwybitniejsze stanowiska we wszystkich dziedzinach życia społecznego i państwowego, nie zrywając przytem nici, łączących ich z rodzinnemi stronami. Praca ich przynosi chlubę całemu narodowi i dźwiga wzwyż kulturalny poziom osiedli, w których spędzili najmłodsze swe lata.

Droga, którą kroczyli — to oświata. Jakżeż ciernistą nieraz była ich droga! Ile to trudności przezwyciężyć musieli ich rodzice, by dziecko przywdziać mogło granatowy mundurek gimnazjalny. A to był dopiero początek. Utrzymać syna przez osiem lat w gimnazjum ze skąpych dochodów wiejskiego gospodarstwa — to nie fraszka. Tułali się więc chłopscy synowie po „stancjach“, mieszkając po kilku w jednej izbie, karmiąc się przeważnie chlebem, dowożonym z domu i popijając go cienką herbatką. Często przymierali głodem. By ulżyć rodzicom zarabiali, jak mogli. Pomagali w nauce mniej zdolnym od siebie kolegom, a nie wstydzili się też pracy fizycznej.

W takich to warunkach trzeba było zdobywać wiedzę. Ciężkie życie! Niejeden po roku, dwóch, dawa za wygraną i zniechęcony wracał na wieś. Nie mia siły do dalszej walki.



Jedna z burs T. S. L., rozsianych licznie po miastach i miasteczkach.

W szczęśliwszem położeniu byli ci, którym udało się dostać do burs, jakich coraz więcej zakładało w miastach i miasteczkach małopolskich Towarzystwo Szkoły Ludowej. Za kilkanaście, czy kilka koron, a często zupełnie bezpłatnie mieli dach nad głową, dobre pożywienie, spokój, konieczny dla nauki, a co najważniejsze — dostawali się w atmosferę polską, patrjotyczną, niepodległościową.

„Bursa świetnie uzupełniała to — pisał w jednym z numerów naszego tygodnika ks. kan. Rękas — czego nie mogło dać gimnazjum... Na swój sposób, uczniowski, młodzieńczy, przeżywaliśmy wtedy życie Polski współczesnej, żyliśmy Polską całą, całą terenowo i dziejowo... Burza dziejowa przyśpieszyła spełnienie naszych marzeń: Polska stała się niepodległą“.

Mamy już niepodległą Polskę. Pęd młodzieży wiej-

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej)

(Ciąg dalszy ze strony I-szej).

skiej ku oświacie jest jeszcze silniejszy, niż za czasów niewoli. Warunki gospodarcze nie pozwalają jej na masowe korzystanie ze szkół średnich i uniwersytetów. Lecz przynajmniej dla najzdolniejszych musi być otwarta droga do tych szkół.

Bursy T. S. L. — jak dawniej, przed wojną — otwierają synom chłopskim swe podwoje. Ale zastępy młodzieży wiejskiej, rosną z każdym rokiem. Trzeba nam nowych burs, a w bursach nowych stypendjów dla niezamożnych chłopców ze wsi. Na to trzeba pieniędzy. Jeżeli ich się nie znajdzie, zmarnują się tysiące młodych, zdolnych ludzi. Musimy im dopomóc. Pomoc tę dać winno całe polskie społeczeństwo i Państwo.

Co się dzieje zagranicą.

Po zerwaniu paktu lokarneńskiego.

Wkroczenie wojsk niemieckich do Nadrenji wywołało olbrzymie wrażenie w całym świecie. Zaczęto nawet mówić o wojnie. Podstawą do tych przypuszczeń był fakt, że na mocy paktu lokarneńskiego, który został przez Niemcy zerwany równocześnie z wkroczeniem ich wojsk do strefy nadreńskiej, Francja miała prawo natychmiast wysłać swoje wojska do tej strefy i zażądać pomocy od Anglji, Włoch i Belgji, jako od tych państw, które wraz z Francją ten pakt podpisały.

Tak się jednak nie stało. Francja zgromadziła wprawdzie liczne oddziały wojskowe wzdłuż granicy niemieckiej, ale granicy nie przekroczyła, weszła natomiast na drogę rokowań, odwołując się do Rady Ligi Narodów. Rada Ligi Narodów zwołana została tym razem nie do Genewy — jak zwykle — lecz do Londynu.

Narady Ligi Nar. rozpoczęły się dn. 14 marca. Przedstawiciel Francji min. Flandin stwierdził, że Niemcy pogwałciły układ lokarneński i naruszyły traktat wersalski i oświadczył, że Francja gotowa jest oddać do dyspozycji Ligi Narodów wszystkie swe siły materjalne i moralne, aby dopomóc w opanowaniu jednego z najgroźniejszych przesileń w historji pokoju.

Na pierwszem swem posiedzeniu Rada Ligi zaprosiła Niemcy do udziału w obradach nad wniesioną przez Francję skargą.

Niemcy przyjęły to zaproszenie, ale pod warunkiem, że przedstawiciel Niemiec będzie równouprawniony z przedstawicielami innych państw, oraz jeżeli Rada Ligi nietylko zajmie się sprawą wkroczenia wojsk niemieckich do Nadrenji, lecz rozpocznie natychmiast obradować nad propozycjami Hitlera, wysuniętemi dnia 7 marca.

W dniu tym Hitler, zrywając pakt lokarneński, zaproponował równocześnie Francji, oraz innym państwom zawarcie nowych paktów. Francja oświadczyła wówczas, że żadnych rokowań z Niemcami nie podejmie, zanim nie wycofają one swych wojsk z Nadrenji.

Jeżeli wobec tego Francja zgodzi się obecnie na warunki, postawione przez Hitlera Radzie Ligi Narodów, będzie to równoznaczne z jej przegraną na terenie dyplomatycznym.

Jak się ułoży sytuacja, która przed kilkunastu dniami groziła wybuchem wojny, narazie trudno przewidzieć. Przypuszczać należy, że spór między Francją a Niemcami zakończy się znalezieniem jakiejś tymczasowej drogi wyjścia, która uratuje pokój w chwili obecnej.

Czy jednak uratuje go na długo? Niewiadomo.

Kiedy się zakończy wojna z Abisynją.

Jak się okazuje z wiadomości, nadchodzących z Abisynji, nie zanosi się tam narazie na zawieszenie broni.

Abisyńczycy przygotowują się do obrony. Trzy tysiące robotników wyszkolonych przez instruktorów-europejczyków, pracuje dzień i noc nad wzmocnieniem istniejących już fortyfikacyj, oraz budową nowych linii obronnych wzdłuż jedynej drogi, po której mogą posuwać się oddziały włoskich wojsk zmotoryzowanych.

Przed każdem gniazdem karabinów maszynowych wykopane są liczne pułapki na czołgi i samochody pancerne. Sam negus objeżdża codziennie odcinek frontu, kontrolując osobiście przebieg robót.

Abisyńczycy pragną obecnie za wszelką cenę powstrzymać napór armji marsz. Badoglio aż do nastania okresu deszczów, które uniemożliwiłyby Włochom prowadzenie jakiejkolwiek akcji wojennej w większym stylu.

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI

Bitwa.

Fragment z III części powieści p. t. „Chochołowscy".

Chciał się nachylić nad nim Staszek Pokusa, bo mu się zdawało, że się poruszył. Ale w tej chwili gwar na ulicy wzmógł się na nowo, a równocześnie od strony organistówki podniosły się zmieszane krzyki: widno walka zawrzała w tamtej stronie. Więc Staszek, zostawiwszy na śniegu leżącego Karola, pośpieszył na pomoc. Był sam, bo towarzysze jego zmieszali się w tłumie walczących na drodze; teraz więc przebrał się przez ogrody, ztyłu poza domami i po chwili przedzierania się przez głęboki śnieg dotarł do organistówki. Spojrzał na drogę. Wąskim tunelem gościńca, ciżbiąc się i wpychając w śnieg, gnała w stronę Dunajca gromada napastników, a za nimi z groźnemi okrzykami i wymachiwaniem ciupag parli chochołowscy. Ale na małym placyku przed organistówką wrzała jeszcze walka. W blaskach nocnej poświaty błyszczały ostrza bagnetów, kos i ciupag, wznoszonych i opadających w wściekłej kośbie. Staszek jednym susem przesadził zwał śniegowy, okalający płot i biegł ku walczącym. Naraz zmiertwiał: w kącie między płotem a organistówką walczył pan Andrusikiewicz z ogromnym zielonym strażnikiem w wysokiej czapie. Ale bronił się słabo, a napastnik nacierał coraz ostrzej. Stal szczękała o stal, błyski blade ostrzy przecinały powietrze. Właśnie błysnęła w górze szabla austrjaka, gdy dopadł do nich Staszek z wzniesioną ciupagą... Za późno... Organista zwalił się w śnieg — z przekłutego brzucha trysnęła krew...

Staszkowi pociemniało w oczach. Jak lawina zwalił się na komisarza. Napaść była tak nagła i gwałtowa, że nie było mowy o obronie: komisarz runął na ziemię z rozwalonem ramieniem i rozdartym bokiem, za nim padli dwaj strażnicy celni, walczący obok. A gdy góral pod wpływem wściekłości i bólu tracił przytomność, krew zalała mu ponownie mózg falą gniewu i pomsty. To on winien, komisarz! Przez niego wszystko! Przez niego wije się w bólu śmiertelnie ranny nauczyciel, przez niego padł z bratobójczej ręki Staszka góral — Karol Komperda! Oni, strażnicy, sprawcami zła! Ach, zemścić się do reszty! Dobić! Skoro niema Kulczyckiego — to jego przynajmniej!

Wszystkie te myśli i pragnienia przebiegły przez Staszkową głowę w ciągu setnej części sekundy — już straszliwa ciupaga błysnęła do nowego cięcia. Ale w tej samej chwili ktoś poderwał Staszkowi nogę, że straciwszy równowagę, upadł na pokonanych wrogów.

Dźwignął się jednak rychło i z przekleństwami na ustach odwrócił się ku nowemu napastnikowi. Nie było go jednak. Tylko ciężko ranny Andrusikiewicz, ostatkiem sił dźwignąwszy się z ziemi, pociągnął chłopaka za nogę, a teraz cały skąpany w niebieskich refleksach, bijących od

Przegląd prasy.

Polacy i Rusini w pow. stanisławowskim.

„Kurjer Stanisławowski" przynosi ciekawe wiadomości o stosunkach narodowościowych w powiecie stanisławowskim. Na podstawie wyników spisów ludności z lat 1900, 1910, 1921 i danych z r. 1935 stwierdza autor artykułu dr. J. Zieliński, że w r. 1900 było w tym powiecie rzymsko-katolików 13.6 proc., greko-katolików 86.4 proc., zaś w r. 1935 rzymsko-katolików 15.1 proc., grecko-katolików 84.9 proc., czyli, że ludność polska wzrosła w przeciągu 35 lat o 1.5 proc. Wzrost przypada głównie na lata 1900—1910, zaś w ostatniem piętnastoleciu przyrostu tego brak.

Znaczenie ruchu letniskowego dla wsi.

Czasopismo „Wschód" zwraca uwagę na dochody, które wieś osiągnąć może z ruchu letniskowego, twierdząc, że dotychczas ani samorząd, ani ludność wiejska nie doceniały ruchu letniskowego. Nie zdawano sobie sprawy z korzyści materjalnych, osiąganych w czasie pobytu letników za wynajęte mieszkanie, sprzedawane produkty rolne, owoce, oraz wynagrodzenie za pracę.

Imieniny Gen. Rydza-Śmigłego.

W dniu 18 marca, dniu imienin gen. Edwarda Śmigłego, cała armja polska wraz ze społeczeństwem złożyła hołd najlepszemu żołnierzowi Polski, któremu Marszałek Piłsudski powierzył kierownictwo siły zbrojnej naszego Państwa.

Wyjaśniona po 2 latach tajemnica.

Przed dwoma laty ogólne zdziwienie wywołała wiadomość, że w okolicach Nowego Sącza wykryto w przeciągu 4 miesięcy aż 138 tajnych gorzelni.

Zaczęły się podnosić głosy, że w okolicach tych szerzy się w zastraszający sposób pijaństwo, że ludności wiejskiej grozi degeneracja. Później sprawa przycichła. Dopiero w ostatnich dniach sprawa wyjaśniła się — w nieoczekiwany sposób.

Oto — jak okazuje się ze sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli fakt niezwykłego urodzaju nielegalnych gorzelni na terenie niewielkiego okręgu zwrócił uwagę N. I. K. P., która wszczęła w sprawie tej dochodzenia. Wynik dochodzeń był niezwykle ciekawy: okazało się, że źródła tajemniczego wzrostu liczby fabryczek wódki szukać trzeba w tem, iż wypłata stale jednakowej nagrody dla konfidentów za wykrycie tajnej gorzelni (70 zł.), niezależnie od skali jej produkcji, przyczynia się do porozumiewania się konfidentów z tajnemi gorzelniami w celu podziału nagrody za jej wykrycie.

Innemi słowy konfidenci porozumiewali z ubogimi mieszkańcami wsi, którzy ryzykując kilka starych naczyń, zakładali w swych chatach, lub budynkach gospodarczych „fabrykę" wódki. Konfident donosił o tem po kilku dniach władzom, które konfiskowały urządzenie „gorzelni", skazywały „gorzelnika" na areszt, a gdy ten odbył karę, otrzymywał od konfidenta należną mu część nagrody.

o:o

Jak żyje szlachta zaściankowa.

W Turce nad Stryjem wychodzi miesięcznik „Pobudka", przeznaczony przedewszystkiem dla szlachty zaściankowej, osiadłej we wsiach wokół Turki i w innych wioskach karpackich. O tem, jak żyje ta szlachta, dowiadujemy się z kilku korespondencyj czytelników.

Z Topolnicy szlacheckiej piszą do „Pobudki", że po dawnych czasach szlacheckich pozostało we wsi kilka dworków. Ludność zajmuje się rolnictwem, częściowo zarabia zimą przy zwózce drzewa. We wsi bieda, rozdrobnione i mało urodzajne grunta z trudem wyżywią rodzinę.

Z Kulczyc szlacheckich donoszą o zebraniu miejscowej szlachty zagrodowej: „Zebranie otworzył jeden ze starszych obywateli, nawiązując do tradycji przodków naszych, którzy dawniej tworzyli jedną wielką rodzinę. Pod jednym wspólnym sztandarem walczyli oni w obronie państwa swego, nie z musu, ale z miłości dla Ojczyzny. Nie brakło naszych przodków czyto w powstaniu w roku 1848, czy 1863. Byli tam Popiele, ks. Ruczka-Kulczycki, Baranieccy, Wołoszniccy i inni. Dlatego pamiętając o nich, powinniśmy dzieci nasze wychowywać w miłości Ojczyzny".

W wioskach szlacheckich rozwija się życie społeczne, powstają oddziały Przysposobienia Wojskowego, Zw. Strzeleckiego, odbywają się przedstawienia amatorskie, tworzy się czytelnie.

śniegu, patrzał twardym wzrokiem w oczy górala. Staszek zawahał się. Wtedy z sinych warg rannego wyszedł cichy, lecz jakże władczy, nakaźny głos:

— To bliźni — i bezbronny! Nie zabijaj!

Ostatnie słowo wykrzyknął prawie głośno. I zemdlał.

Bitwa była skończona.

— — — — — — — — — —

Po chwili gromadki górali, rozgrzanych walką, upojonych zwycięstwem, zaczęły ściągać przed organistówkę i przed kościół z rozprawianiem szerokiem a pogwarą wesołą. Kaj niekaj i ze śpiewką rozgłośną wyrwał się młody, szumny suhaj, rad z siebie i z towarzyszy. Ale radość ich gasła szybko, w miarę jak się rozchodziła wieść żałobna o ranieniu ukochanych wodzów: księdza i nauczyciela. Wieść leciała lotem błyskawicy, olbrzymiejąc i rosnąc, że ostatni ściągający z opłotków i gościńca górale byli przekonani, że ksiądz wikary ciężko ranny, a organista nie żyje. Tłum gęsty otoczył organistówkę i pchał się ku wikarówce. Ale tymczasem ksiądz Kmietowicz wyszedł sam o własnej mocy, jeno z ręką na temblaku i pośpieszył do rannego druha.

Zastał tam wszystkich wodzów małej armji: rotmistrza Prota, Jędrzeja Sołtysa, Staszka, kowala Zycha, nadzorcę Lebiockiego, trzech Kojsów i Jaśka Wróbla z Cichego. Ale ci nie dzielili radości chochołowian ze zwycięstwa: zbyt wielki ból przejmował ich serca na myśl, że to właśnie bracia górale zagrodzili im drogę, połączywszy się z wrogiem. Wprost zrozumieć nie mogli, że ten wspaniały czyn ludzki zaczął się od bratobójczej walki górali z góralami... Któżby się tego spodziewał? Tego — najgorszego... Tego — co może pokrzyżować wszystkie plany... Jezus, jaki to ból straszny podnosić dłoń zbrojną na zaślepionego brata!... Tylko Staszek Pokusa zdawał się trzeźwo oceniać sytuację. On wiedział, rozumiał i przeczuwał. Kto miał wroga w Karolu Komperdzie — tak nieubłaganego, ten nie mógł się od dunajczan niczego innego spodziewać jak zdrady i bitki...

Ale tymczasem myśli Staszka i reszty obecnych zwróciły się do rannego nauczyciela, około którego chodziła, pochlipując i ostro pociągając nosem, stara gospodyni Połapianka. Andrusikiewicz leżał na swem łożu blady, z przymkniętemi oczyma. Nikłe blaski kaganków drgały na jego twarzy, rozświetlając ją czerwono, to znów kładąc na niej siwe cienie. Obok na ziemi wił się w bólu ranny przez Staszka komisarz straży skarbowej Fiutowski.

Naraz pan Jan otwarł oczy. Spojrzał na niski pułap, potem z trudem skręciwszy głowę, wodził oczyma po obecnych. Ponure milczenie zapanowało w izbie. Aż przerwał je sam Andrusikiewicz słabym głosem — wolno — z przerwami:

— Bracia, czegoż się smucicie? Wszak zwycięstwo przy nas! Cieszyć się trzeba! Odparliśmy wroga!...

C. d. n.

Co piszą nasi korespondenci.

Nasza praca w Skwarzawie.

W ostatnich latach praca społeczna w Skwarzawie (pow. Złoczów) poszła nieco naprzód, chociaż jeszcze nie we wszystkich kierunkach.

W bież. roku powstało u nas Koło T. S. L., które otworzyło czytelnie w Różowoli, Pietryczach i Przystawałkach, gromadach, należących do tutejszej gminy zbiorowej. Koło T. S. L. postarało się o książki i obdzieliło niem te czytelnie. Zaprenumerowano do tych czytelni „Naszą Pracę“ i „Plon“. Wszędzie ludność jest skłonna budować własne Domy Ludowe, jednakowoż ciężkie czasy narazie na to nie pozwalają. W ciągu dwóch lat wybudowano w Skwarzawie dom murowany, gdzie jest sala na zebrania i sala teatralna na imprezy. Dość często amatorzy występują na scenie, a nawet i Rusini wynajmują salę.

Wszystkie uroczystości narodowe obchodzi się dość okazale, jak na wieś. Prawie wspaniale urządzono tu obchód 3 Maja w dniu 5 maja 1935 r. Zorganizowano też piękną, a nader smutną akademję w dniu 18 maja i żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Marszałka Piłsudskiego. Chór pod kierunkiem nauczycielki odśpiewał pieśni żałobne, do łez wzruszające.

„Święto Morza“, Tydzień Szkoły Powszechnej, akademja Króla Chrystusa i 11 Listopad, zorganizowane przy wielkim nakładzie pracy nauczycielstwa — wypadły bardzo pięknie. Ładnie odegrały dzieci szkolne Jasełka. W styczniu b. r. „Wspólny Opłatek“ zgromadził wielu mieszkańców wsi, wśród których byli też Rusini. Zebranie zaszczycił swą obecnością p. starosta ze Złoczowa.

Pracą oświatową i społeczną kieruje nauczycielstwo i zarząd gminny.

Piekącą sprawą jest dla nas budowa nowej szkoły, gdyż stara szkoła spłonęła w czasie wojny wraz z całą wsią. Dotychczas wynajmuje się lokale na klasy szkolne. Również koniecznie potrzebny tu ksiądz polski, kościół jest tu i mieszkanie dla księdza.

Radjo w czytelni T. S. L.

W Marjance (pow. Tarnopol) czytelnia T. S. L. liczy obecnie 171 członków. Ze składek członkowskich zakupiono odbiornik trzylampowy dla czytelni.

Co wieczora słuchają członkowie czytelni audycyj w sali szkolnej, gdyż Domu Ludowego w Marjance jeszcze niema. Sklep kółka rolniczego rozwija się bardzo pomyślnie.

Kurs gospodarstwa domowego.

Komarniki-Dziwcze (pow. Turka). Dnia 20 lutego b. r. został otwarty 4-tygodniowy kurs gospodarstwa domowego, zorganizowany i subwencjonowany przez Zarząd Główny (Sekcja Wschodnia) Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie. Na kurs zgłosiło się 18 dziewcząt z przysiółków: Dziwcze, Bukowinka, Jaseń, Zakiczera i Zworzec. Kurs prowadzi instr. p. Marja Cybulska.

Nowe Sioło. Dnia 1 lutego urządziło tutejsze Koło uroczystą Akademję ku uczczeniu imienin Pana Prezydenta. Dnia 11 lutego po Mszy św. odbył się w Domu Ludowym T. S. L. poranek, poświęcony rocznicy powstania styczniowego. Staraniem Koła T. S. L. odegrano dn. 16 lutego w Domu Ludowym obrazek sceniczny Daszyńskiej p. t. „Spijże Ty Jezuniu w polskiej kolebeczce“. Po przedstawieniu odbyła się zabawa ludowa. Poza temi imprezami wyświetlano w każdą niedzielę obrazy świetlne z życia Marszałka Piłsudskiego, bajki dla dzieci, epizody z walk o niepodległość i wiele innych.

Obywatelski czyn wykładowców.

Rypne. Koło T. S. L. w Rypnem utworzyło fundusz stypendjalny dla dokształcania młodzieży w technice. Obecnie będzie się wysyłać chłopców z rypnieńskiego środowiska kopalnianego do innych fabryk celem zapoznania ich z rozwojem techniki. Fundusz stypendjalny powstał dzięki ofiarności osób, które były wykładowcami na kursie dla maszynistów i zrezygnowały z pobrania opłat za wykłady.

Praca we wsiach pod Rymanowem.

Rymanów. Na walnem zebraniu Koła T. S. L. w Rymanowie, stwierdzono, że we wsiach okolicznych należy prowadzić wytężoną pracę nad odzyskaniem dla polskości licznych zruszczonych Polaków. Postanowiono otoczyć ludność tych wsi szczególną opieką, prowadząc w nich pracę oświatową drogą zakładania bibljotek, organizowania kursów wieczornych i zakładania Niedzielnych Uniwersytetów wiejskich.

Jak znaleść czas na wszystko.

Pisałam już raz do „Naszej Pracy“. Dziś chcę napisać o tem, jak znaleść czas na wszystko w gospodarstwie.

Podział czasu, podział pracy, rozkład zabudowań, domu, sprzętów i porządek, oto są czynniki od których zależną jest każda gospodyni.

Podział czasu polega na tem, aby czynności związane z porą dnia (karmienie drobiu, krów, gotowanie i in.) były wykonywane w jednej i tej samej porze dnia. Czynności, powtarzane co parę dni, a więc pranie bielizny, pieczenie chleba, ważniejsze porządki, nie powinny też odbywać się równocześnie. — Jednego dnia trzeba prać, a w inny dzień piec chleb i t. d.

Podział pracy jest bardzo ważny. W rodzinie, złożonej z kilku osób, pomagają gospodyni dzieci, czy inni domownicy. Tu trzeba pamiętać, aby każdemu dać odpowiednią robotę. Każdy może i powinien wykonać część całej roboty domowej. Nie powinni sobie przeszkadzać: np. jeden chce karmić drób na podwórzu, a drugi odrzucać śnieg, przez co rozpędza ptactwo, albo jeden chce zamiatać izbę wtedy, kiedy inny tymczasem miesi ciasto. Czynności te przecież nie mogą być wykonywane równocześnie, gdyż wiemy, że przy zamiataniu powstaje kurz, który osiada na cieście. Każdy więc członek winien mieć przydział pracy w odpowiednim czasie.

A teraz o gospodarstwie. Rozplanowanie gospodarstwa także ma duży wpływ. Trzeba pamiętać, aby droga do studni była najprostsza, aby był niedaleko domu zlew, aby gospodyni, idąc do kurnika, czy stajni, nie musiała chodzić przez ogródek. Aby drzwi, drzwiczki i furtki dolne się zamykały i otwierały, aby też gospodyni obok izby miała spiżarkę do przechowania nabiału, czy zapasów, aby blat kuchenny i stół do przyrządzania potraw były odpowiednio oświetlone.

Dobra gospodyni ułatwia sobie pracę przez zachowanie porządku. A więc naczynia kuchenne ustawia na osobnych półkach na ten cel przeznaczonych. Szczotki do rzeczy, ściereczki, mydło znajdować się ma w osobnej, zawsze tej samej szufladzie. Wszystkie sprzęty i narzędzia ogrodnicze powinny być zebrane w jednym kącie stodoły, czy sieni i t. d.

Takie przestrzeganie porządku ułatwi każdemu domownikowi znalezienie potrzebnego przedmiotu, nikt nie będzie marnował czasu na szukanie i pytanie się wzajem, gdzie dany przedmiot może się znajdować.

Michcikowa K.

Nafta w powiecie turczańskim.

W powiecie turczańskim ukazała się przed kilku tygodniami ropa naftowa. Poczęto tam budować szyby wiertnicze i wykupywać grunty pod dalsze wiercenia. Przed ludnością ubogich wiosek otwierają się widoki na lepszą przyszłość. Rzadko widziany na wsi pieniądz staje się dla wieśniaka rzeczywistością. Życie tak prywatne jak i społeczne zaczyna nabierać innego tętna. Mówi się o budowie nowych szkół, o poprawie czy też budowaniu nowych dróg.

Jak donosi organ ziemi turczańskiej „Pobudka“, na ziemię kryjącą w swym wnętrzu tak wielkie bogactwa, rzuciły się różne firmy wspólnie z kapitałem zagranicznym i prywatni spekulanci. Ludność nie idzie na lep różnych złotych obietnic, lecz najchętniej odstępuje grunta „Polminowi“, który daje gwarancję natychmiastowego przystąpienia do prac wiertniczych, a co za tem idzie wypłaty dochodu z brutta, to jest procentu od wydobytej ropy.

Prócz tego drugi jeszcze powód skłania właścicieli gruntów do wydzierżawiania go firmie państwowej. Bogactwa naturalne naszych ziem są w pierwszym rzędzie bogactwami Polski, na których nie powinna robić interesów zagranica.

Jak czytać książki.

Często spotykamy się ze zdaniem, że książki złe psują ludzi a zwłaszcza młodych. Każdy niemal wymieniłby jakąś książkę, która zły wpływ wywarła na niego. Jednym z powodów tego jest to, że nie umiemy czytać książek. A czyśmy się kiedy zapytali siebie, która książka wywarła na nim wpływ? Czy się nam zdarzyło, żeśmy pod wpływem książki stali się lepsi, zmieniliśmy swój pogląd? Jeżeli nie — to znaczy, że nie umiemy czytać książek, niepotrzebnie tracimy czas. Po czem można poznać, że czytanie książki nie było stratą czasu?

Jeżeli książka nauczyła nas czegoś nowego, jeżeli wzbudziła u nas jakieś lepsze uczucia, myśli, jeżeli ubawiła nas, dając miłą rozrywkę, jeżeli wreszcie pokazała nam, jak to niektórzy ludzie umieją pięknie wyrażać swoje myśli i uczucia, to znaczy, że umiemy czytać książki.

Czy można podać jakieś rady, jak czytać książki, jeżeli każdy czyta po swojemu? Szczegółowych przepisów podać nie można, tylko ogólne rady.

Nim przystąpi się do porządnego czytania książki, wartoby się zorjentować, czy wogóle warto daną książkę czytać. Może nam to powie tytuł dzieła i jego znaczenie; następnie patrzymy, kto jest autorem i co o nim wiemy. Jeżeli autor jest znany jako wielki pisarz, to bez wątpliwości możemy zacząć czytać. Jeżeli jednak tytuł nam nic nie powiedział, autora nie znamy, patrzymy, kto wydał tę książkę i według tego możemy się zorjentować, jakiej treści książka, bo są specjalne wydawnictwa np. Książnica-Atlas i Wydawnictwo Arcta wydają książki naukowe i z życia szkoły, Gebethner i Wolff wydaje głównie dzieła autorów przeważnie znanych, księgarnia św. Wojciecha książki treści religijnej. Także spis rzeczy da nam krótką treść dzieła, a przedmowa nam powie o intencji autora i dla kogo pisał. Często takie przeglądnięcie wystarczy nam do ocenienia wartości książki.

I wtedy albo powiadamy: nie warto czytać, — albo zabieramy się do uważnego czytania. Mimo uwagi z naszej strony, możemy czasem nie rozumieć treści; wtedy czytamy dany urywek jeszcze raz.

Jeżeli zaś czytając, wszystko rozumiemy, podkreślamy ważne zdanie, lub zakreślamy na marginesie, lub też nawet robimy notatki i uwagi na marginesie. Naturalnie — **jeśli książka jest własna**, bo cudzej nie wolno kreślić.

Gdy zaś przeczyta się całą książkę, powinno się zrobić plan całości, na części rozgrupować, ważne rzeczy zanotować; po przeczytaniu książki naukowej zanotować takie np. uwagi: 1) jaki jest punkt widzenia autora? 2) na czem się opierał autor, pisząc dane dzieło? 3) co chciał dać a co dał? 4) mój pogląd na daną sprawę przed i po przeczytaniu danej książki? 5) czy było celowe czytanie — co się zmieniło w nas po przeczytaniu? 6) co wywołało największe wrażenie? 7) czy zaspokoiła nasze pragnienie i czy rozbudziła ta książka nowe pragnienia?

Po przeczytaniu powieści należy zanotować: 1) w jakim to czasie się dzieje i w jakiem środowisku? 2) ludzie występujący w tej powieści. 3) środowisko przedstawione w powieści a środowisko, w którem żyjemy. 4) Bohaterowie książki a ludzie wogóle. 5) Czy warto tę książkę innym polecić?

Notatki takie wymagają więcej czasu i za ten czas, nim się takie zapiski porobi, możnaby drugą książkę przeczytać. Ale co lepiej: dużo czytać bez korzyści, nie pamiętając często tytułu, autora i nic nie umiejąc o danej książce powiedzieć, — czy też mniej, ale przemyśleć i wyciągnąć pożytek dla siebie i dla drugich?

Gdy nie stać nas na zeszyt, gdy bardzo niema się czasu, to przynajmniej zapisać autora, tytuł i w paru słowach własne uwagi o danej książce. Trzeba pamiętać, że to co drukowane, to niekoniecznie prawdziwe, więc też trzeba dążyć do tego, by mieć własne zdanie o danej sprawie i umieć odróżnić plewy od dobrych myśli i po przeczytaniu dobrych książek wynieść pożytek, a gdy nam wpadnie zła książka do ręki, nauczyć się, jak być nie powinno.

Zofja Oleksówna.



Domki weteranów powstania styczniowego w osiedlu im. Al. Piłsudskiej w Babicach.

Wynarodowianie Mazurów pruskich.

W ostatnich dziesiątkach lat Niemcy prowadzili za pomocą prasy energiczną akcję, mającą na celu wynarodowianie Mazurów pruskich. Wydawali kalendarze i tygodniki w języku polskim, ale w duchu niemieckim. Jak pisze „Gazeta Polska", wydawnictwo takie z r. 1898 stwierdza, że Niemcy prowadzący akcję wynaradawiającą uważali wówczas mazurów pruskich za szczep polski, przychodząc do ludu mazurskiego nałożyli maskę polską. Widać to najlepiej z tytułu tygodnika „Polski przyjaciel familji". Pod względem językowem wydawnictwo to świadczy najdobitniej, że jeszcze przed trzydziestu kilku laty mazurzy posługiwali się identycznym językiem z resztą Polaków, mieszkańców Warszawy, Krakowa, czy Poznania.

Język tygodnika był polski, poprawny, natomiast o treści dadzą pojęcie takie zdania: „Pamiętaj, że jesteś Niemcem!" i dalej: „Wierność królowi, wierność męska były zdawien dawna sławą Niemców. Wiernie stać do cesarza i Rzeszy, niech to będzie i nadal naszem ślubowaniem".

Propaganda niemiecka, której na Mazowszu Pruskiem nie umiano przeciwstawić odpowiedniej kontrpropagandy polskiej wydała swoje rezultaty. „Polski przyjaciel familji" mógł zrzucić maskę i ukazać się pod nowym tytułem: „Pruski Przyjaciel Ludu".

Na tym tygodniku możemy obserwować, jak w ciągu dwudziestu lat udało się Niemcom zepsuć język. Oto jak „Pruski Przyjaciel Ludu" pisze o różnicy między Polską a Prusami:

„Każde miasto leży kole banu. Każdy obywatel i wieśniak czyta ceitunku. Rzesz Prusy wprawiały zabezpieczenie robotników. Nikt u nas nie bywa bez obroni. Skoro się stanie unfal, zabezpieczenie przeciw unfalu opatrywa uszkodzonego, albo pozostałą wdowę i sierotki".

Dział gospodarczy.

Przed sadzeniem ziemniaków.

Ziemniak jest bodaj najważniejszą rośliną gospodarską, gdyż od urodzaju ziemniaków zależy możność wyżywienie się najszerszych warstw ludności. Wiadomo bowiem, że głód rozpoczyna się dopiero wtedy, gdy zabraknie ziemniaków. Dlatego wysokie plony ziemniaków są nietylko korzystne dla właściciela gospodarstwa, ale również mają duże znaczenie dla całego społeczeństwa.

W ostatnich latach uprawa ziemniaków w Polsce została bardzo poważnie zagrożona chorobą ziemniaków, która zagraża już nietylko powszechnym nieurodzajem, ale która przy dalszym rozwoju mogłaby wogóle uniemożliwić uprawę tej rośliny. Chorobą tą jest rak ziemniaczany. Rak ziemniaczany pojawił się u nas po wojnie, i został najpierw wykryty na Śląsku, następnie w Wielkopolsce, a przed niedawnym czasem również i u nas znaleziono szereg ognisk tej zarazy.

Choroba ta pochodzenia bakteryjnego, zmienia zasadniczo wygląd ziemniaka. Występuje przedewszystkiem na kłębach, na których najpierw tworzą się małe guzowate narośle, pokrywające często całą powierzchnię ziemniaka, później narośle te gniją, tworząc na jego powierzchni gąbczastą masę. Ziemniak silnie porażony nie nadaje się ani na spożycie, ani na paszę, ani na przeróbki. Dodać należy jeszcze, że jest on dalszym rozsadnikiem choroby, gdyż w zrakowaciałej masie znajdują się miljony zarazków.

Walka z rakiem ziemniaczanym jest bardzo trudna. Zarazek bowiem tej choroby jest niezmiernie odporny na działanie środków odkażających. Jedynym więc racjonalnym sposobem zwalczania tej choroby jest sadzenie takich odmian ziemniaków, które, jak to już stwierdziły doświadczenia, nie podlegają zarażeniu. Ziemniaki te noszą nazwę rakoodpornych. Jest ich już dość dużo. Wymienimy tu tylko najważniejsze. Z odmian wczesnych odporne na raka są „Lechy“ hodowli Daskowskiego, z hodowli zagranicznych „Juli“ Paulsena i „Rosafolja“ P. S. G. Z odmian średnio-późnych „Kmieć“ hodowli włościańskiej, „Aoniha“, „Hindenburg“ i „Pepo“ — hodowli Kameckiego. Z odmian późnych „Hetman“ hodowli włościańskiej i „Hellena“ Paulsena.

Wobec tego, że niebezpieczeństwo rozpowszechnienia raka ziemniaczanego jest groźbą poważną, należałoby już dziś przygotować się do walki z tym szkodnikiem, a więc jak najbardziej jest wskazane zaopatrzyć się bodaj w każdej miejscowości, choćby w niewielką ilość sadzonek rakoodpornych i te następnie rozmnożyć. W ten sposób miejscowość, w której będzie się znajdować pewna ilość sadzonek rakoodpornych, w razie pokazania się choroby łatwo ją opanuje.

Mówiąc o raku ziemniaczanym, nie można nie zapomnieć i o całym szeregu innych chorób ziemniaka, wprawdzie nie tak groźnych, ale także powodujących dużo szkody.

Poza ogólnie znanemi zarazami ziemniaczanemi, istnieje szereg chorób, pochodzących z naszej małej dbałości o dobro sadzonek. Gospodarz sadzi ziemniaki z roku na rok, nie zmienia sadzonek, wskutek czego wyradzają się one po pewnym czasie. Poznać to można po tem, że albo krzaczek wyrasta i usycha, albo liść zwija się, albo na liściach pojawiają się plamy, tworząc jakby mozajkę. Wszystkie te oznaki wskazują na to, ażeby ziemniaków z pola, na którem takie krzaki się pojawiły, już dalej nie sadzić, gdyż plon ich z roku na rok będzie się zmniejszał, a uprawa nie zapłaci za włożone starania.

Chcąc zaś mieć korzyść i wysokie plony, trzeba co parę lat kupić choć niewielką ilość dobrych, zakwalifikowanych sadzeniaków, te u siebie rozmnożyć i później użyć do sadzenia. Wtedy choroby będą mniej groźne i niebezpieczne i potrafimy sobie dać radę nawet z rakiem ziemniaczanym. *Wł. Góralewski.*

Giełda zbożowa.

Na Giełdzie lwowskiej w dniu 13 marca obroty w pszenicy, życie, jęczmieniu, mące i otrębach.

Jęczmień awansował w cenie, pozatem sytuacja bez zmiany.

Tendencja naogół utrzymana, usposobienie spokojne.

Ceny loco wagon Lwów:

Jęczmień jednolity 13·75—14·—, jęczmień przemiałowy 13·25—13·50, jęczmień pastewny 12·25—12·50.

Inne kursy niezmienione.

Giełda drobiu i nabiału.

Masło blokowe hurt. 2·70 zł. det. 3·— zł., — II. sorty 2·50 i 2·80, — kuchenne 2·50 i 2·80. Jaja kopa 3·50 zł., sztuka 6·5 gr. — Mleko hurt. 16 gr. litr, detal. 18 gr. — Śmietana słodka hurt. 70 gr., detal. 80 gr. Śmietana kwaśna hurt. 80 gr., detal. 1·— zł — Twaróg hurt. 40 gr., detal. 50 gr.

W. DAJCZAK.

Rozwój stosunków społecznych na wsi.

6.

I tak jak w każdym fermentującym materjale pojawiają się drobnoustroje i przeróżne krótkotrwałe wykwity, taksamo i u nas wykwitają na krótko nęcące hasła, różne organizacyjki i formuły przeróżnych uszczęśliwiaczy ludzkości.

Wykwitają i wkrótce gasną.

Aż dopiero gdy wszystko przejdzie swój czas, przetrawi się, gdy w całym narodzie przewagę weźmie jeden kierunek i jedna moralność, natenczas minie kryzys i otwarta będzie wolna droga do pełnego rozkwitu sił, które w nas drzemią.

Jakiżto będzie kierunek?

Na to odpowiedź daje historja. Tysiąc lat trwamy jako państwo na naszej ziemi, przez pięć wieków chroniliśmy całą Europę przed zalewem hord azjatyckich, byliśmy przedmurzem chrześcijaństwa i cywilizacji rzymskiej, drugie narody obroniliśmy przed zagładą. W dorobku sztuk pięknych i literatury nawet podczas stuletniej niewoli przodowaliśmy innym narodom, a niebardzo dawno pod wodzą Marszałka Piłsudskiego odparliśmy nowy najazd azjatycki i ponownie obronili całą Europę przed zalewem potęgi — tym razem bolszewickiej. A te znane i nieznane bohaterstwa w nieustannych porywach ostatnich kilku pokoleń do walk o niepodległość aż do skutku, czyż nie świadczą o niezwyciężalnej woli do życia i do siły i do dalszego spełniania na swojej ziemi posłannictwa, które nam Palec Boży wypisał?

Zatem wykluczone jest, abyśmy wybrali kierunek, prowadzący do rozkładu i upadku. Jasne jutro jest przed nami.

Skoro więc zalecana nam moralność marksistowska prowadzi do komunizmu, a ten do utraty niepodległości, przeto nie pójdziemy tą drogą. A wieś polska również nie porzuci swej prawdy życiowej, swej drogi rozwoju, wykutej doświadczeniem wielu, wielu pokoleń, wyrównanej zdobyczami tak bogatej i tak żywej swej własnej wiejskiej kultury. Chłopi wprawdzie wycieńczeni są obecnie i słabi, ale wiadomo, że nikt nie ma takiej mocy przetrwania, jak oni.

Zatem przetrwają...

Bo chłop jest zawsze jednaki. Różnych nowinek pilnie słucha, tu i tam nawet się przejmuje, lecz w gruncie rzeczy wszystko krytycznie rozważa:

A no, te różne filozofje to swoją drogą, ale trzaby wziąć się do swojej roboty.

I życie dalej płynie utartą drogą. Po staremu rad jest oracz, gdy tłustą połyskliwą skibę rozbronuje i rozrobi na sypką próchnicę, po staremu kładzie krzyż z mierzwiastej słomy po skończonej siej-

Kronika kościelna.

Kalendarzyk
22—28 marca 1936 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
22. N. Katarzyny szw.	**9. 4 Po 40 M. W. S.**
23. P. † Feliksa m.	10. Konrada mucz.
24. W. † Gabrjel. arch.	11. Sofronija patr.
25. Ś. †† Zwiast. NMP.	12. Teofana prp. isp.
26. C. † Teodora	13. Per. moszcz. św. N.
27. P. † Jana Damasc.	14. Wenedykta prp.
28. S. † Jana Kapistr.	15. Ahapija mcz.

Archidjecezja lwowska w r. 1936. W roku jubileuszowym 50-lecia kapłaństwa JE. Ks. Arcybiskupa Dr. Bolesława Twardowskiego stan archidiecezji w obecnych granicach daje piękny obraz dorobku duchowego ostatnich lat. Archidiecezja posiada: 28 dekanatów, 396 parafij, 526 kapłanów pracujących w duszpasterswie parafjalnem, 1,060.628 diecezjan obrządku łacińskiego, 10 członków kapituły metropolitarnej, 10 kanoników honorowych, 8 profesorów wydziału teologicznego Uniw. Jana Kazimierza, 4 docentów, 2 suplentów, 192 słuchaczów Teologji na pięciu kursach. 166 katechetów, 5 kapłanów-jubilatów.

„Dzień Katolicki“ we Lwowie. W połowie września b. r. odbędzie się we Lwowie manifestacyjny zjazd katolicki z całej archidiecezji lwowskiej, połączony ze złożeniem hołdu J. E. Najprzewielebniejszemu Księdzu Arcybiskupowi Drowi Bolesławowi Twardowskiemu z okazji 50-lecia rocznicy Jego święceć kapłańskich.

Ulgi kolejowe dla pielgrzymek. Ministerstwo Komunikacji wydało rozporządzenie, wprowadzające ulgi przy przejazdach koleją do miejsc odpustowych, a mianowicie: przy grupach, składających się conajmniej z 60 osób przyznana ulga wynosi 50 proc., a przy mniejszych grupach (najmniej 25 osób) — 33 proc. Zniżka ta udzielana jest na podstawie zezwoleń poszczególnych dyrekcyj kolejowych. Do Częstochowy, Wilna i Kalwarji Zebrzydowskiej ulgi stosują bezpośrednio kasy kolejowe na podstawie zgłoszenia, poświadczonego przez urząd parafjalny.

Czeski głos o „Polskiem Radjo“.

Nakładem Ministerstwa Rolnictwa w Pradze Czeskiej ukazała się książka inż. Horaka o używaniu radja w celach podnoszenia kultury i oświaty rolniczej.

Polskiego czytelnika najbardziej interesuje ta część książki, która poświęcona została radjofonji polskiej. Czytając bardzo dokładne szczegóły z działalności Polskiego Radja w zakresie programu dla wsi na przeciągu lat niemal dziesięciu, doznajemy przyjemnego uczucia, gdy autor rozdział polski kończy tak wysoce pochlebną opinją: „Jak ze szczegółowego opisu audycyj rolniczych w Polskiem Radjo widać — organizacja audycyj miejskich Polskiego Radja należy do najlepszych w Europie“.

Autor czeski podkreśla urozmaicenie odczytów rolniczych lekką muzyką. Wspominając o specjalnych kursach radjowych dla rolników (Radjowy Uniwersytet Rolniczy w roku 1931), oraz popularnych audycjach rolniczych, zauważa, że zawsze stosowano się w ich treści do poszczególnych sezonowych prac w gospodarstwie. Popularna forma nie wpływa na poziom treści, a treść obejmuje prawie wszystkie dziedziny życia wsi. Polskie Radjo poświęca wiele uwagi różnym zagadnieniom specjalnym jak: ogrodnictwu, pszczelarstwu, hodowli drobiu, rybactwu, leśnictwu i łowiectwu. W dalszym ciągu swych wywodów autor podkreśla oddziaływanie programu radjowego na organizacje rolnicze, zwłaszcza na kółka rolnicze, których działalność Pol. Radjo popiera.

Omawiając poszczególne audycje, inż. Horak uważa, że najwięcej zajmującą i wartościową audycją dla rolnika jest niedzielny „Przegląd rynków produktów rolnych“, tak pod względem bogactwa informacyj, jak i oryginalności opracowania. Bardzo wartościowa jest także „Skrzynka rolnicza“, oraz „Wiadomości rolnicze“.

W końcowych swych uwagach czeski autor zwraca uwagę na małą ilość słuchowisk wiejskich w Polskiem Radjo, oraz na słabo zorganizowane audycje rolnicze w rozgłośniach regjonalnych. Mimo tych uwag twierdzi, że „pracuje jednak Polskie Radjo rolnicze bardzo skutecznemi środkami, które już same przez się dokumentują jego dojrzałość. Osądzając propagandę i działalność Polskiego Radja jako całość, trzeba skonstatować, że jest bardzo celowo zorganizowana.“

Ta pochlebna opinja bezstronnego w stosunku do nas autora zasługuje na zapamiętanie.

Radjowy program rolniczy dla wsi
od dn. 22. do 28. III. 1936 roku.

W niedzielę dnia 22 marca rozgłośnia warszawska nadaje, jak zwykle, o godz. 9·03 „Gazetkę rolniczą“ w redakcji p. Stanisława Jagiełły.

Na „Godzinę rolnika“ tegoż dnia popołudniu złożą się następujące pogadanki: o godz. 15·00 p. St. Prus-Wiśniewski w „Przeglądzie rynków produktów rolnych“ scharakteryzuje kształtowanie się cen na najważniejsze produkty rolne. O godz. 15·15 p. St. Dębowski wygłosi trzecią z cyklu „Gawędę o Konstytucji“ p. t. „Wspólne dobro“.

O godz. 15·45 Polskie Radjo nadaje djalog rolniczy p. t. „Na przyzbie“.

W poniedziałek dnia 23 marca o godz. 12·15 inż. Nowicki wygłosi pogadankę p. t. „Opryskiwanie drzew warunkiem zyskowności sadów“.

We wtorek, dnia 24 marca, o godz. 18.55 nadana zostanie „Skrzynka rolnicza“ inż. Wacława Tarkowskiego.

W środę, dnia 25 marca, o godz. 18·55, pogadankę p. t. „Poznajmy przepisy finansowo-rolne“, wygłosi inż. Fr. Zoll.

We czwartek, dnia 26 marca, o godz. 18·55, feljeton prawno-społeczny p. t. „Smutna starość“, wygłosi p. Jadwiga Zieleńczykówna.

W piątek, dnia 27 marca, o godz. 18·55 „Skrzynka rolnicza“, inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 28 marca, o godz. 12·15 „Pogadanka rolnicza praktyczna“.

---

bie na swem polu i błogosławi: — Niechże się rodzi w Imię Boże. Uczucie do swej zagrody i kawałka swej ziemi ma taksamo tkliwe, jak jego ojce i dziady, a zaś o powinnościach swoich społecznych pamięta i wypełnia je wszystkie, jak za czasów najnormalniejszych. Stare, zakorzenione poczucie zbiorowej ambicji gromady, czy parafji sprawia, że mimo szerzącej się biedy nie ustaje na wschodzie budowa kościołów i kaplic, a ostatnio także i domów ludowych, które przy pomocy reszty społeczeństwa w niebywałej dotąd ilości powstają. O wielkości tej akcji i jej żywiołowym rozpędzie świadczą ogólne, zaokrąglone cyfry: około 300 domów Bożych i ponad 200 domów ludowych, wzniesionych w ostatniem dziesięcioleciu na terenie województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Ponadto zaś również niebardzo znikoma ilość budynków, wystawionych ściśle dla celów gospodarczo-społecznych.

Ten wielki, namacalny znak żywotności ludu polskiego trzeba w odniesieniu do dzisiejszych ciężkich czasów tem wyżej ocenić i pochylić głowę przed ogromem zbiorowego wysiłku.

Tembardziej, że na wschodzie kraju jest on skutkiem wewnętrznego nakazu chłopa-Polaka:

Trwać, nie dać się wyprzeć ze swego domu.

Powszechne w Polsce zjawisko przeludnienia wsi zmusza do szukania choćby doraźnych i połowicznych środków zaradczych. Dlatego rośnie pęd do dalszej rozbudowy ruchu spółdzielczego, oraz do organizowania domowego przemysłu chałupniczego według prawideł, unormowanych w rozległych okręgach w myśl wskazówek organizatorów. Wyroby tego przemysłu już pokazują się w miastach i mają chętnych nabywców.

(Dokończenie nastąpi)

To i owo ze świata.

Stan liczebny armji sowieckiej w czasie pokoju wynosi 1,300.000 ludzi. Liczba ta obejmuje tylko wojska kadrowe. Jeśli się doliczy wyszkolonych w ciągu roku, to w końcu każdego roku wyszkolenia armja sowiecka liczy conajmniej 1,500.000 szeregowych, podczas gdy armja carska w r. 1914 liczyła 1,458.700 żołnierzy. Z pośród 88 dywizyj sowieckich 3 są całkowicie zmotoryzowane według najbardziej nowoczesnych wzorów angielskich.

Poszukiwanie złota w Brazylji. W brazylijskim stanie Amazonka, w dolinie dopływu rzeki Rio Negro, natrafiono na pokłady kwarcu, zawierającego złoto. Wiadomość o pokładach złota rozeszła się lotem błyskawicy po całym kraju i do doliny Rio Negro napływają masy bezrobotnych, Indjan, poszukiwaczy, farmerów, kopaczy, robotników. Każdemu śni się fortuna. Odkrywcy pól złotodajnych, przerażeni tem najściem, uformowali własną straż, która pilnuje i broni ogrodzonych działek. Ale że straż ta nie może już podołać zadaniu, wysłał rząd brazylijski dla utrzymania porządku oddziały wojska.

Muchy przyniosły chorobę z Azji. W Słowacji stwierdzono w ostatnim czasie trzy wypadki bardzo rzadkiej w Europie choroby oczu, spowodowanej przez larwę muchy azjatyckiej Wohlfartia magnifica. Dwaj pacjenci zostali poddani leczeniu w klinice ocznej w Zlinie, gdzie w jednym wypadku udało się usunąć z oka larwę w drodze operacji, w drugim natomiast zdołano oko wyleczyć przez zastrzyki atropiny. Pojawienie się tej rzadkiej choroby w Słowacji tłumaczą sobie koła lekarskie tem, że z powodu lekkiej zimy dostała się tu z Azji pewna ilość much powyższego gatunku.

Skąd pochodzi ochronna barwa mundurów. Kolor ochronny „khaki" przyjęty jest jako barwa umundurowania wszystkich niemal armij. Interesującą jest historja pochodzenia tej barwy. Pochodzi ona z Indyj, z czasów walk wojsk angielskich z tubylcami w roku 1848. Armja angielska ubrana była wówczas w białe tropikalne mundury. Otóż w czasie jednej z bitew, bataljon angielski zmuszony był przepłynąć wpław rzekę silnie zamuloną, a następnie walczyć w mundurach, pokrytych mułem rzecznym. Po bitwie skonstatowano, że straty poniesione przez ów bataljon, były dużo mniejsze, niż w bataljonach ubranych w czyste, białe mundury. Postanowiono zatem wprowadzić niedający się w polu odróżnić kolor brązowo-szary do umundurowania wojsk angielskich. Nazwa zaś tego koloru pochodzi od słowa induskiego „khak", co oznacza kurz.

Pod władzą kobiet. Miasto Lawford w Anglji jest jedynem w świecie miastem, rządzonem przez kobiety. Począwszy od burmistrza a skończywszy na ostatnim woźnym magistrackim, wszystkie urzędy miejskie obsadzone są przez kobiety. Drugą osobliwością tego miasta jest brak jakiejkolwiek policji. Mężowie pań, dzierżących władzę w mieście, należą do najprzykładniejszych obywateli świata, wobec których rzekomo nie potrzeba w żadnym wypadku stosować przyjętych gdzieindziej środków przymusowych.

900.000 ludzi w sowieckich kopalniach złota. Produkcja złota w Z. S. R. R. wzrasta w ostatnich latach bardzo szybko. W stosunku do okresu poprzedniego wzrosła przeszło 4-krotnie. Obecnie zatrudnionych w niej jest 600.000 robotników, nie licząc 300.000 prywatnych poszukiwaczy, oraz 8.000 geologów, przeprowadzających dalsze badania.

Jak żyją miljarderzy. O miljarderach amerykańskich krążą najfantastyczniejsze opowiadania. Zazwyczaj jednak zapomina się o jednej stronie ich życia, która bynajmniej nie należy do najprzyjemniejszych. Otrzymując bez przerwy listy z pogróżkami, nigdy nie czują się bezpieczni. Każdy mieszkaniec Ameryki, którego majątek zaczyna się od miljona dolarów, zmuszony jest utrzymywać detektywa prywatnego, lub nawet zatrudniać cały sztab detektywów. Wiejska posiadłość miljardera Rockefellera jest nietylko otoczona drutami kolczastemi, ale prócz tego strzeżona przez cały sztab uzbrojonych policjantów. W największej obawie jednak żyje Morgan. Po dwukrotnych zamachach, z jakich cudem wyszedł cało, miljarder zakazał swojemu otoczeniu jak najsurowiej dopuszczania do swojej osoby ludzi nieznajomych. W ostatnich czasach przyjął nawet specjalnego urzędnika, którego obowiązkiem jest kosztowanie wszelkich potraw, zanim on sam je spożyje. Ostatnio zamówił dla własnego użytku samochód pancerny, oraz samolot dla swojej straży, która będzie mogła szybko przenosić się z miejsca na miejsce, by strzec zagrożonego istotnie, czy tylko pozornie życia miljonera.

Wpłacajcie prenumeratę za „NASZĄ PRACĘ" na konto PKO Nr. 506.208

OGŁOSZENIA

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 3·—, półrocznie zł. 1·50. Numer pojedyńczy 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p. tel. 268-30.**
Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.**
Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07.